



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 331

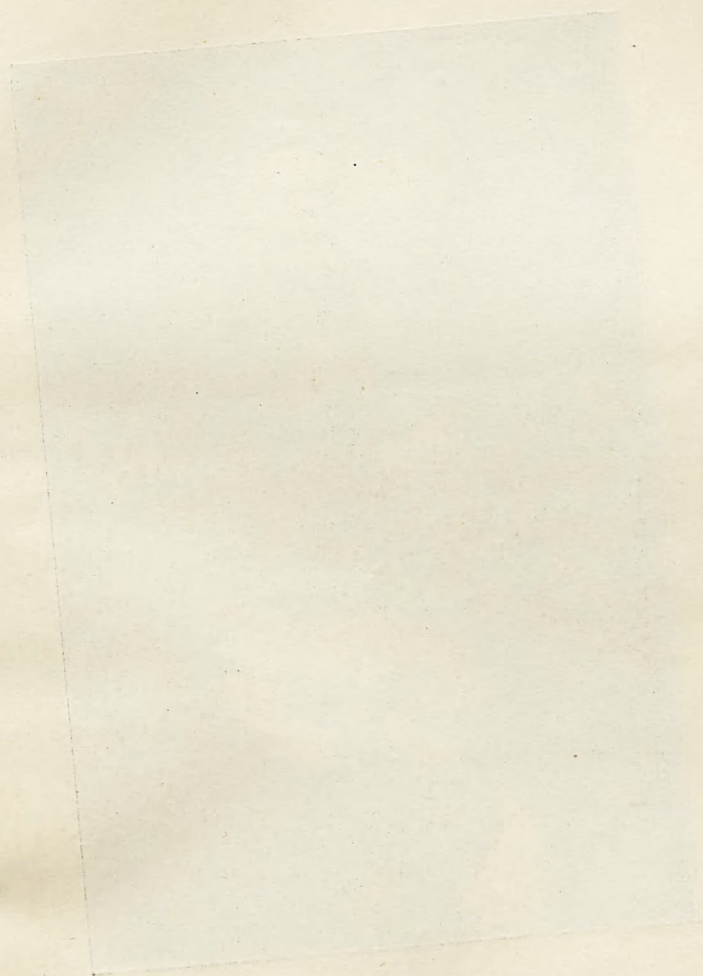
leg. 331
DR KASZYŃSKI.

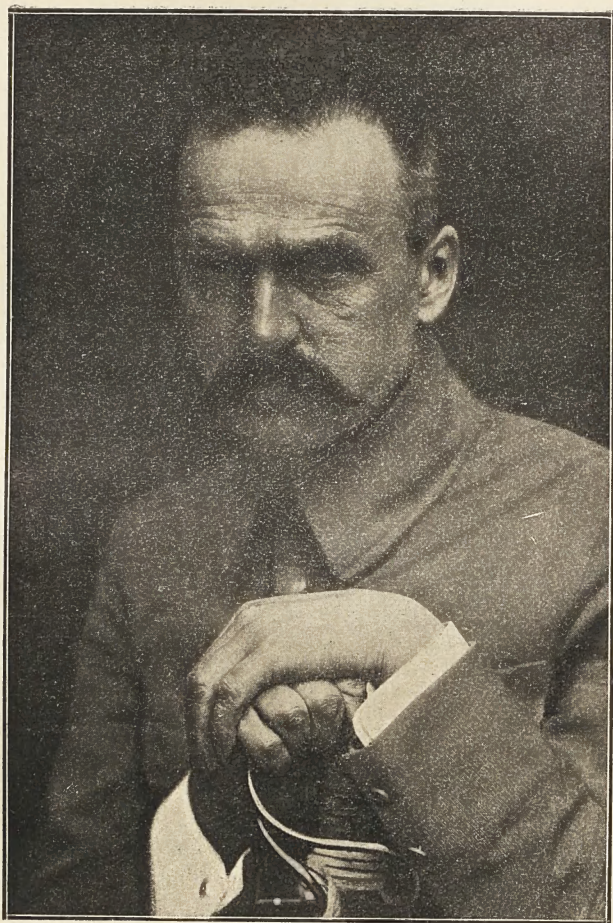
LEGJONY POLSKIE PIŁSUDSKIEGO.

W X-TĄ ROCZNICĘ ROZPOCZĘCIA ICH WALK.

DOM WYDAWNICZY FRANCISZEK GŁOWIŃSKI I S-KA
LUBLIN.

1924.





Józef Piłsudski.

331

leg. 397

TEODOR KASZYŃSKI.

LEGJONY POLSKIE PIŁSUDSKIEGO.

W X-TĄ ROCZNICĘ ROZPOCZĘCIA ICH WALK.



DOM WYDAWNICZY FRANCISZEK GŁOWIŃSKI I S-KA
LUBLIN.

1924.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI
„SZTUKA“ W LUBLINIE. 00000

Twórcy Legionów Polskich, którzy
Je do wolnej zaprowadził Ojczyzny,

Pierwszemu Marszałkowi Polski
i Pierwszemu Naczelnikowi Państwa,

Komendantowi =====

Józefowi Piłsudskiemu

poświęcają

WYDAWCY I AUTOR.

I. POLSKA A ROSJA.

„Ten, kto może ginąć z pełną wiarą,
Że umiera za ludu swobody,
Że krwi swojej serdecznej ofiarą
Zbawi w więzach jęczące narody,
Że ojczyźnie cierpiącej otworzy
Nowe drogi szczęścia i spokoju —
Ten usypia jako sługa boży
Po krwawym znoju.

Lecz kto ginie jak niewolnik marny,
Zawleczony za włosy przemocą
I rzucony pod topór ofiarny,
Nic nie wiedząc: dlaczego i poco?
Kto upada bez pociechy czystej,
Że szedł bronić tego, co mu drogiem...
Ten ze skargą na sąd wiekuisty
Stanie przed Bogiem”.

Adam Asnyk: „Na pobojoisku”.

Historja Legionów Polskich Piłsudskiego jest zbyt znana, by ją szczegółowo powtarzać. Tworzyła się bowiem przed nami i wśród nas. Byliśmy tych Legionów albo przyjaciółmi albo wrogami, lecz widzieliśmy je i znamy.

Zadanie naukowego opracowania zarysu i przebiegu dziejów Legionów Polskich Piłsudskiego przypadnie historykom. Z aktów i dokumentów, z pamiętników i artykułów publicystycznych, z rozkazów i odezw wydobędą oni wszystko, co dotyczy wielkiej epopeji legionowej.

Pragniemy na tych skromnych stronicach spełnić inne zadanie. Wykazać mianowicie całą wielkość powstania Legionów i jego konieczność. Dziś jest bardzo łatwo pisać o wyższości orientacji koalicyjnej nad poglądami tych, którzy poszli w bój przeciw Rosji, a przy boku Niemiec i Austrii. Łatwo dziś naciągać fakty, szczegóły i szczególiki do ram programu koalicyjnego celem stwierdzenia, jak on to „odbudował” Polskę. Trud-

niej jednak było plan ów, ten „program“ koalicyjny skreślić — choćby pobieżnie — w pierwszych dniach wybuchu wojny światowej... Koalicja nie myślała o Polsce. Koalicja nie miała żadnego wówczas programu w sprawie rozwiązania kwestji polskiej. Na entuzjastyczne okrzyki mieszkańców Warszawy: „Niech żyje Francja!“, skierowane do przedstawiciela sztabu francuskiego, generał Francji zawołał: „Niech żyje Rosja!“ A działo się to zaraz po wybuchu wojny.

To był „program“ koalicji w naszej sprawie...

„Niech żyje Rosja“...

* * *

Po utracie bytu niepodległego uważaliśmy ją za swego najgroźniejszego wroga. Przeciwno niej wystąpił Kościuszko. Przeciwno niej formował swe Lęgiony Henryk Dębrowski, aby je z ziemi Włoch przywieść do Polski i szablą wywalczyć wolność Ojczyzny. Przeciw Rosji zerwało się powstanie w r. 1831-ym i drugie w r. 1863-cim. Przeciw tej Rosji wspięła się fala czerwona rewolucji w r. 1905-ym, przeciw tej Rosji, która stała się żandarmem Europy.

Instynkt narodu słusznie uznał carat za największą zaporę w drodze do uzyskania niepodległości. Państwo to bowiem władało Litwą, Ukrainą i znacznym obszarem ziem dawnej Rzeczypospolitej. I, z chwilą odbudowy Polski, Rosja poniosłaby największe straty terytorjalne, a jej posiadłości europejskie skurczyłyby się bardzo znacznie. Moskwa zatem najwięcej czuwała nad naszym grobem...

Zmuszały ją do tego również względy polityczne i światoburcze ambicje. Niewiadomo, jakim prawem, uznała się ona przodowniczką Słowian, ich rzekomym obrońcą i zastępcą prawnym. Drobne, podbite ludy słowiańskie, pozostające w niewoli tureckiej lub austriackiej, nie mogły wyrzucić Rosji jej stanowiska w świecie słowiańskim.

Ale mogła to uczynić — niepodległa, potężna Polska. Upoważniały ją do tego i jej historia i jej kultura. Te fakty również nie miały odgrywały rolę w stosunku Rosji do nas.

Straszliwe, zwierżęce wprost prześladowanie żywiołu polskiego pod knutem carskim, niezliczone ofiary tych prześladowań, tragedje zesłańców syberyjskich i pastwienie się nad podbitym narodem napełniło go nienawiścią do rządów katów, oprawców, do rządów „wieszateli“.

W spadku po ojcach dziedziczyliśmy tę nienawiść wraz z chęcią nie odwetu, ale zrzucenia tego jarzma tyranji, ucisku.

„Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas, Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów“

mem całkowitej abdykacji z dotychczasowej polityki narodowej. Był to jeden z najszkodliwszych systemów politycznych.. Zdemoralizował bowiem naród, a ośmielił wroga, który nie znajdując śladu opozycji, zabrał się, z niepraktykowaną przedtem bezwzględnością, do tępienia polskości. W oczach ludów Europy system ten zdyskredytował imię polskie, cieszące się dotąd szacunkiem i podał je w pogardę“.

Rozmyślnie przytoczyliśmy powyższy ustęp, tak bardzo charakterystyczny... Dowodzi bowiem on aż nazbyt wymownie stopnia upodlenia, do którego doszła — kto? — część narodu, co wydał zpośród siebie tylu bohaterów! Do tego upodlenia doprowadzili ci, którzy zrywali z „mrzonkami“ romantyków, z naszą tradycją walk niepodległościowych, z naszym frontem zbrojnym, skierowanym przeciw Rosji.

Wyżewy tego systemu „pracy organicznej“ trwały długo i przetrwały aż do wybuchu wielkiej wojny. Zatrwały duszę narodu. Przesłoniły oczy na niebezpieczeństwo największe. Nakazywały szukać ratunku, ocalenia u wroga, który skazał nas na zagładę.

Do jakiej zaś hańby doszli ugodowcy polscy, mówi nam o tem następujący obrazek, wyjęty z tego samego dzieła T. Siemiradzkiego:

„Chwilę zgonu Aleksandra III wybrali Polacy ugodowcy do wystąpienia ze swym programem. Do Petersburga wyjechała liczna delegacja, złożona z panów i półpanków w celu złożenia, w imieniu całego narodu polskiego, wieńca na trumnie zmarłego cesarza, a hołdu lojalności u jego następcy. Odbyły się wstrętne sceny poniżania się i wyklamywania przed ministrami, bratania się po klubach z arystokracją rosyjską, opłacone setkami tysięcy rubli przegranych w karty do różnych dygnitarzy, pito, hulano i przysięgano na wszystkie świętości, że Polacy już nie myślą i nie będą myśleli o Polsce, byleby im pozostawiono język i religję. Rząd rosyjski poznał się jednak na oszustwie. Uwierzył tym, których widział przed sobą, bo znał ich oddawna i nie liczył się z nimi. Lecz nie uwierzył, aby oni reprezentowali cały naród, bo znał ten naród i nie przestał się go obawiać. Car (Mikołaj II. — przyp. aut.) przyjął deputację ugodową bardzo zimno; do jednego tylko z jej członków, hr. Z. Wielopolskiego, powiedział po francusku trzy słowa: „a, to pan“ i odwrócił się plecami do zginających się ku ziemi potomków rycerzy Żółkiewskiego i Sobieskiego“.

„My, Pierwsza Brygada,
Żołnierska gromada,
Na stos rzuciliśmy swój życia los —
Na stos, na stos“!

[illegible]

Niefortunny dla Rosji przebieg wojny z Japonją nasunął mu myśl wywołania powstania w Królestwie Polskiem z pomocą właśnie Japonji. W tym celu Piłsudski odwiedził ją, jednakowoż wyprawa ta nie dała pożądaných skutków.

Wojna japońsko-rosyjska i rewolucja w r. 1905-ym błysnęły Polsce gwiazdą nadziei. Z prawdziwą satysfakcją społeczeństwo polskie czytało wieści o ciągach, zadawanych Moskalom na polach Mandżurji i na wodach Oceanu Spokojnego. Ci, którzy nie wyzbyli się myśli zdobycia niepodległości zapomocą oręża, uważali klęskę armji rosyjskiej w wojnie z Japonją za dobry prognostyk dla siebie. Tak — Rosja jest kolosem, ale na glinianych nogach. W dodatku: podminowana u siebie, wewnątrz, przez obóz rewolucyjny.

Jedni atoli i drudzy nie wątpili, że lata najbliższe spełnią ich pragnienia. Oba też obozy bacznie nadśłuchiwały dokoła, łowiąc uchem wieści, płynące z Rosji i Europy.

[illegible]

II. POLSKA A NIEMCY I AUSTRJA.

Innego systemu wyzbycia się Polaków trzymali się Niemcy. Parli oni naprzód na kresy wschodnie swego cesarstwa całą potęgą nowoczesnego państwa, świetnie przytem zorganizowanego. Wykupując ziemię polską i kolonizując ją następnie swymi osadnikami, systematycznie germanizowali Poznańskie. Trwała tam cicha, niemniej zacięta walka między ludnością polską a najeźdźcą, który kuł specjalne ustawy przeciw niej, pozbawiając ją praw do narodowego życia. Wzbraniano dziatwie nauki języka polskiego, a nawet modlitwy po polsku. Nieludzka historia Wrześni uzyskała rozgłos na całym świecie, wywołując wszędy niekłamane oburzenie na barbarzyństwo Niemiec. Obrona Polaków w Poznańskim trzymała się zawsze metod legalnych, od czasu nieudanego powstania w r. 1846-ym. Wielkopolanie wyczerpali wszystkie swe siły, by nie uległ naciskowi ekonomicznemu Niemiec, nie dać się wyprzeć z ojczystych sadyb, nie zatracić swego języka. Była-to walka uporczywa, głucha, „pozycyna“, jakby ją słusznie tym terminem określić można. Zajęte nią Poznańskie niewiele myśleć mogło o „orientacjach“, o utarczkach kierunków i stronnictw, o innych dzielnicach.

Najznośniejszy, stosunkowo, żywot polityczny wiedli Polacy w zaborze austriackim. Austria — istny zlepek państw i ludów — nie miała sił ni potęgi Niemiec czy Moskwy, aby mogła sobie pozwolić na tak bezwzględną walkę z żywiołem polskim, jaką prowadzili dwaj jej współnicy w tem rozbójniczem dziele, nazwanem: „rozbiór Polski“.

Wielojęzyczna monarchja naddunajska po swych wewnętrznych przeistoczeniach i zlikwidowaniu prób germanizowania Galicji pozyskała sobie szybko szlachtę galicyjską, której delegacja oświadczyła cesarzowi Franciszkowi Józefowi: „Przy tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy!“ Najjaśniejszy Pan przyjął łaskawie tę ofertę, a wzamian rząd jego oddał szlachcie galicyjskiej pełnię władzy w tym zaborze.

III. DWA OBOZY W EUROPIE.

Szalony rozrost ekonomiczny Niemiec i niebywała ich moc militarna wzbudzały w Europie coraz to większe obawy.

Ekspanzja handlowa Rzeszy Niemieckiej, budowa floty wojennej i handlowej, oraz polityka kolonialna poważnie zagrażały potędze Wielkiej Brytanji.

Anglja, wierna swej zasadzie pozbycia się najgroźniejszego przeciwnika, rozpoczęła politykę okrążania Niemiec za pomocą sojuszków, przeciwko nim skierowanych. Coraz silniej zaciskał się dokoła Germanji pierścień nieprzyjacielski. Powstawała koalicja za sprawą Anglji nie przeciw Francji tym razem i nie z Niemcami oraz Austrią, ale koalicja, przeciw nim wymierzona.

Z jednej przeto strony stanęły państwa centralne: Niemcy, Austria tudzież Włochy, z drugiej zaś Rosja, Francja, Anglja. Pękl wreszcie sojusz rosyjsko-niemiecki, a zastąpiło go przymierze rosyjsko-francuskie.

Wzrost potęgi Niemiec stale napawał Francję obawą nowej wojny z Niemcami, obawą ich napadu. Utrata zaś w walce w r. 1870-ym dwu prowincji: Alzacji i Lotaryngji oraz podrażniona klęską pod Sedanem duma narodowa wywoływały chęć odzyskania zabranych ziem, chęć zmycia hańby pogromu sedańskiego, chęć „rewanżu“.

Nic zatem dziwnego, że Francja — z innych wprawdzie powodów niż Anglja — szukała sojuszników przeciw Rzeszy Niemieckiej. W poszukiwaniu ich doszła aż do Petersburga i doszła nie bez skutku. Sojusz republikańskiej Francji, szerzycielki haseł: „wolność i braterstwo!“, z carską, despotyczną Rosją da się wytłumaczyć jedynie obawą przed Niemcami, uzbrojonymi od stóp do głów. Tylko ta obawa mogła pogodzić najmniej muzykalne ucho z dwoma hymnami nowych sprzymierzeńców: „Marsyljanki“ z „Boże caria chrani“.

Ale pomimo olbrzymich pożyczek francuskich, udzielanych

Rosji wzamian za owo przymierze z nią, nie było ono zbyt pewne. Świadczą o tem choćby wyjątki dokumentów, zamieszczone w „Pamiętniku cara Mikołaja II”. Według nich, dnia 11-go (st. stylu) lipca 1905 r., na propozycję cesarza Wilhelma, car Mikołaj II spotkał się z nim w Björke. Car przedstawia to spotkanie bardzo niewinnie, notując w „Pamiętniku, że: „powróciłem do domu pod jaknajlepszym wrażeniem, jakie wywarło na mnie tych kilka godzin, spędzonych z Wilhelmem” — i nie zapominając podkreślić serdeczności pożegnania z kaizerem niemieckim.

Tymczasem tam w Björke zdarzył się wypadek, który istotnie mógł zaniepokoić i Francję i Anglię. Oto car wraz z jednym ministrem i cesarz niemiecki ze swym urzędnikiem podpisali sojusz rosyjsko-niemiecki. Stało się to właśnie dnia 11-go (24) lipca.

„Dzień ten — pisał Wilhelm do Mikołaja dnia 27-go lipca, natychmiast po powrocie z Björke—stanowi punkt zwrotny w polityce europejskiej i otwiera nową kartę w historii świata...*)

A dalej powiada:

„Dwuprzymierze w połączeniu z trójprzymierzem daje przymierze pięciu, które jest w stanie utrzymać porządek wśród wszystkich niesfornych sąsiadów i pokój nakazać, nawet przemocą, gdyby jakaś siła miała być tak nieopatrzną, aby go zakłócić“.

Sojusz w Björke się nie ostał. Wskutek namowy ówczesnego ministra spraw zagranicznych, hr. Lamsdorfa, i przewodniczącego komitetu ministrów, Witte’go, car Mikołaj pod koniec jesieni r. 1905 unieważnił umowę w Björke.

Widzimy więc dobrze, iż węzły, łączące od stu lat przeszło Rosję z Niemcami, były dość silne, pomimo przymierza Petersburga z Paryżem...

Dwa wrogie obozy posiadały w pomniejszych państewkach swoich przyjaciół i niechętnych. Turcja szła na pasku niemieckim, Serbja zaś i Czarnogóra asystowały Rosji.

Wśród poszczególnych członków obydwu obozów nie brakowało tarć. Włosi, naprzykład, związani przymierzem z Austrią i Niemcami, myśleli o tych ziemiach włoskich, co pozostawały we władaniu monarchji naddunajskiej. Kolidowały też z sobą interesy Anglii i Rosji w Azji; nie uzgodniały się poglądy obu mocarstw w sprawie Konstantynopola, na który chciwie spoglądała Rosja, o czem znowu Anglja ani słyszeć nie chciała.

W tym gąszczu najrozmaitszych interesów wielkich potęg i mniejszych państewek nie było miejsca dla sprawy polskiej.

Nikt się nią nie zajął, nikogo ona nie obchodziła, z wyjątkiem nas samych. Zapewne, nikomu z zainteresowanych nie było obojętne zachowanie się narodu polskiego na wypadek wybuchu

*) „Pamiętnik Mikołaja II.”, str. 356.

wojny światowej. Ale tych wszystkich, którzy przygotowywali się, a przygotowywali pośpiesznie i z zapalem, do przeorania Europy krwawym pługiem wojny, nie obchodziły nasze interesy, nasze pragnienia, nasze dążności.

Cóż Anglię obchodziła kwestja polska? Czy Polska była kolonią, Anglii potrzebna? Nie. Cóż Francja, drżąca przed inwazją niemiecką, mogła uczynić dla Polski? Nic. Chyba nie zerwać drogocennego sojuszu z Rosją i nie wysunąć postulatu niepodległości Rzeczypospolitej kosztem zwrotu ziem, zabranych jej przez Moskwę! Dla Niemców istniała kwestja polska, ale nie odbudowy naszej Ojczyzny, tylko wynarodowienia jej synów...

Jedna Austria, żyjąca w ustawicznym strachu przed Rosją, byłaby rada oddzielić się jakąś ścianą od swego północnego sąsiada, byleby nie opłaciła tego kosztem postradania Galicji. Albo chętnie włączyłaby odbudowaną Polskę (bez Poznańskiego) do swego magazynu narodów i ludów, „zjednoczonych pod berłem Habsburgów“.

Cóż, kiedy Austria nie miała żadnego głosu, gdyż za nią przemawiali — Niemcy!

Gdy więc nad Europą przeciągały ciężkie, czarne chmury, zwiastujące straszliwą zawieruchę, z której uderzyć miał piorun wojny, by świat prawie cały skąpać w blaskach pożaru i napęlić szczękiem orężnym — sprawa Polski spoczywała w archiwach najrozmaitszych państw, zakurzona pyłem dyplomatycznym, przypieczętowana siedmioma pieczęciami „wyższych racji stanu”, co usankcjonowały jej rozbiór, jedno z największych bezpraw, jeden z najnikczemniejszych gwałtów, jakich się dopuszczono na narodzie, który wydał zpośród siebie Kopernika i Chopina, Sobieskiego i Kościuszkę!

Jakież naiwne były złudzenia ugodowców i polityków narodo-demokratycznych, że Rosja wskrzesi Polskę na wypadek pobicia Niemiec tudzież Austrii. W Rosji się o tem nikomu nie śniło! Nie śniło się nawet przez długi czas po słynnej odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza w piewszych dniach wielkiej wojny, a łudzącej Polaków — mirażem Polski niepodległej.

A kiedy sytuacja militarna i polityczna zmuszały Rosję do zajęcia stanowiska w kwestji niepodległości Polski, kiedy panowanie cara kończyło się w zborze rosyjskim, wtedy i sprawa polska wydostała się z ukrycia.

Ciekawe też zapiski do niej znajdują się w cytowanym już „Pamiętniku cara Mikołaja II”. W rozdziale mianowicie, poświęconym charakterystyce Rasputina, „Przyjaciela”, czytamy następującą wzmiankę:

„W jednym z listów carowa komunikuje (carowi) taką prośbę „Przyjaciela“ (Rasputina):

— — — jak niewolnik marny,
Zawleczony za włosy przemocą
I rzucony pod topór ofiarny,
Nic nie wiedząc: dlaczego i poci?

Bo nie swej Ojczyzny nakazanoby im bronić i nie dla niej
krew swoją przelewać!



IV. PRZYGOTOWANIE CZĘŚCI POLSKI DO NARODOWEJ WOJNY O NIEPODLEGŁOŚĆ.

Podczas wojny krymskiej, w której Rosja walczyła z Turcją i Anglią, emigranci polscy powzięli myśl stworzenia legji polskiej, któraby mogła, pod osłoną wojsk sprzymierzonych, wkroczyć do Polski od południa.

Nie było jednak zgody wśród emigracji naszej. Waśniły się dwa stronnictwa: arystokratów i demokratów, nie mogąc dojść w tej sprawie do porozumienia.

„Pośrednictwa między obozami podjął się największy człowiek narodu polskiego, Adam Mickiewicz. W jego mieszkaniu spotkali się: Władysław Zamojski, pełnomocnik obozu arystokratycznego, i generał Wysocki, upatrzony przez demokratów na wodza sił polskich w tej wojnie. Wielki poeta i polityk przemawiał do Zamojskiego w te słowa:

„ażeby była jakabądź forma rządu w Polsce, co ostatecznie wyrazi wola narodu, musi być powstanie w Polsce. Ażeby było powstanie w Polsce, musi być choć jeden pułk polski. A że wy swojego nie macie, musicie go wziąć z rąk demokracji. Jeżeli zatem chcecie Polski, popierajcie waszymi sposobami, co demokracja stawia swoimi. Przy słupach granicznych porachujemy się i, ażeby sobie roboty wzajemnie nie psuć, mniejszość ustąpi większości. Aż do tego momentu niema czasu na kłótnie, jeno róbmy każdy, co umie“*).

*) Tomasz Siemiradzki: „Porozbiorowe dzieje Polski“, str. 212.

gą zamachów terrorystycznych i napadów, organizowanych w Królestwie, przeciwna też jest bezpartyjności „Związku Walki Czynnej“.*)

Piłsudski oświadczył się za bezpartyjnością kółek wojskowych.

„W małych tajnych koszarach we Lwowie wojskowy zaprowadził rygor. Ćwiczano się tam w używaniu broni, w służbie polowej, studjowano teorię i historję wojen, zapoznawano się z użyciem map i kompasu, z terenoznawstwem. Starano się rozwichrzona trochę i rozgadane dusze młodzieży polskiej przyuczyć do streszczania się w słowach, w myślach, w czynach oraz do ślepego spełniania rozkazów“.**)

Od czasów aneksji Bośni i Hercegowiny datuje się zwrot opinii publicznej w Galicji na korzyść organizacji militarnych. Aneksja bowiem omal nie wywołała wojny austriacko-serbskiej, która by snadnie przemienić się mogła w wojnę europejską. „Tworzą się kółka wojskowe w Krakowie i na prowincji, w Drohobyczu, w Samborze, w Stanisławowie, w Brzeżanach. Ruch wojskowy wśród młodzieży krzepnie i rozrasta się. Ponieważ jednak dzieli się na grupy i grupki, zależnie od zabarwienia politycznego ośrodków, w których powstaje, koniecznie dla rozwoju jego scalkowanie się i ujednostajnienie jest niezmiernie trudne. Piłsudski dla nadania ruchowi rozlewności nie tylko surowo przestrzegał bezpartyjności, lecz popierał początkowo wszystkie organizacje o celach militarnych, bez względu na to, przez kogo były zapoczątkowane. Rozumiał wszakże, że dopóki organizacje te będą tajne, nie ogarną one całego narodu. Dlatego usilnie zabiegał o zalegalizowanie Związku Walki Czynnej.

Nareszcie w 1910 roku pozwolono utworzyć we Lwowie „Związek Strzelecki“, a w Krakowie „Towarzystwo strzeleckie“. Część młodzieży niepodległościowego kierunku, pozostająca pod wpływem W. Studnickiego, wstępuje do „Strzelca“, inna część tego kierunku wraz z ludowcami organizuje się osobno w „Drużyny Strzeleckie“. Moralny jednak wpływ Piłsudskiego rozpościł się na wszystkie organizacje militarne młodzieży. Wszystkie pilnie przysłuchiwały się temu, co on mówił i pośrednio lub bezpośrednio korzystały z jego pomysłów i wskazówek. Według jego planu zostały zorganizowane szkoły oficerskie i podoficerskie dla strzelców oraz powstawały letnie kursy obozowe. Wyślano instruktorów do Królestwa, na Litwę, na Ukrainę, do miast uniwersyteckich w Rosji oraz Belinę-Prażmowskiego do Szwajcarii, Belgii i Francji dla założenia tam gniazd strzeleckich. W tych gniazdach staje obok siebie wszystka młodzież niepod-

*) Wacław Sieroszewski: „Józef Piłsudski“.

**) Tamże

ciu rozczarowanie. Wojna japońska i ówczesna mobilizacja nie nas nie nauczyły!... *)

Na szczęście, entuzjazm w Galicji nie mijał. Stary Kraków płonął najczystszy ogniem miłości Sprawy. Olbrzymie wrażenie czyniły szeregi strzeleckie, powracające z ćwiczeń z pieśnią na ustach. Przechodnie stawali, nieraz płacząc. Polska pieśń żołnierska biła jak grzmot, a echo jej ulatywało hen, ku niebiosom. Widziałem, jak raz o zmierzchu, gdy oddział Strzelców szedł do swego obozu, śpiewając:

„Na krakowskim Zamku
Z wysokiej wieży
Grają do ataku, grają do ataku
Tra - ra - ra - ra - ra - ra - ra - ra - ra!“

— jakiś starszek ksiądz, zdjawszy kapelusz z głowy, znakiem krzyża świętego błogosławił idące szeregi.

„W pierwszych dniach sierpnia — opowiada W. Sieroszewski w swoim dziele: „Józef Piłsudski“ — doszło do porozumienia się z „Drużynami Strzeleckimi“, które poddały się bez zastrzeżeń pod dowództwo Piłsudskiego. 3-go sierpnia oficer Burkhardt-Bukacki przyprowadził do Oleandrów oddział z 74-ch Drużyniaków w pełnym rynsztunku. Ze Strzelców wybrano taką samą ilość przeważnie królewiaków. Z magazynów zaczęto wydawać wybranym żołnierzom tornistry, ładownice, manlichery, i po dwieście ostrych naboji. Nastrój gorączkowy i wzniosły dosięgnął szczytu. Popołudniu zapowiedziano przybycie komendanta“.

Jakoż przybył, wskazując w krótkiej przemowie, że oddział niema Strzelców ani Drużyniaków, tylko są żołnierze polscy. Na rozkaz Piłsudskiego Strzelcy przypięli do czapek blachy Drużyniaków, ci zaś orzełki strzeleckie.

Naoczny świadek tych wypadków, W. Sieroszewski w dziele, już tylekroć przez nas cytowanym, tak opisuje ich dalszy ciąg.

„Po skończonej przemowie oddał Piłsudski swój znaczek naczelnikowi Drużyn, a jego blaszkę przypiął do swojej czapki. Wzruszenie było powszechne i ogromne; niedawni przeciwnicy i współzawodnicy ściskali się ze łzami w oczach. Poczem utworzono wspólne szeregi ze wszystkich zebranych w Oleandrach żołnierzy, przemaszerowano kilkakroć razy po placu i znowu zestawiono ich w dwu-rzędzie z bronią u nogi. Piłsudski chodził przed frontem z głową pochyloną, założywszy jedną rękę za plecy, a drugą za burtę kubraka na piersiach. Zapadał zmierzch; w oddali Kraków rozbłysnął wieczornymi ogniami. Młode twarze Strzelców białeły równym rzędem jak wykute z marmuru nad

*) W. Sieroszewski: „Józef Piłsudski“.

V. WOJNA POLSKO-ROSYJSKA I POWSTANIE LEGJONÓW POLSKICH.

„Kadrówkę poprzedał maluchny patrol konnicy z 8 ludzi, z których trzech niosło siodła na sobie, gdyż konie mieli dostać zagranicą. Piłsudski odprowadził oddział za miasto, które okrążono cicho i niepostrzeżenie. Polecono oddziałowi zająć Miechów, ale nikt o tem nie wiedział, prócz dowódcy i gdy po dojściu do szosy za miastem na prawo ku granicy, zwrócono na lewo, rozpacz i szemranie wybuchły w szeregach. Okrzyk: „baczość!” stłumił je wszakże natychmiast, a wkrótce potem zwrot ku granicy wrócił w szeregach wesołość. Pod Słomnikami padły pierwsze strzały, nasza konna szpica strzelała do straży pogranicznej, która znowu wróciła. Moskale cofnęli się pośpiesznie, zostawiając jednego zabitego i jednego rannego...

Zaczęła się wojna.

Piłsudski tymczasem ekspedjował z Krakowa II-gą i III-cią kompanję. Udały się one nie wprost, a drogą okólną na Krzeszowice, gdzie urządzone były składy broni, gdyż pierwsiastkowo projektowane było wkroczenie Strzelców do Zagłębia Górniczego, w którym były silne, tajne organizacje wojskowe, czekające jeno sygnału.

Ale tam już wkroczyli „inni“.

Wszystkie więc oddziały skierowano na Miechów.

8-go sierpnia przyjechał tam Piłsudski.

Nareszcie znalazł się on u szczytu swych marzeń; stanął do otwartej walki z odwiecznym dręczycielem i najeźdźcą Ojczyzny“.*)

Zanim jednak Strzelcy znaleźli się w Miechowie, musieli przebyć kawał drogi. Dnia 6 sierpnia, o godz. 9 minut 45, minęli słupy graniczne. Kordony padły! Wieczorem Kadrówka by-

*) „Legjony na polu walki“, W. Sieroszewski: „Mobilizacja“, wydawnictwo Oddziału Histor.-Wojsk. Depart. Woj. N. K. N.

W Kielcach zorganizowano dnia 23. sierpnia żandarmerję polową (pod komendą por. Kostka-Biernackiego).

„Wyekwipowanie pułku w początkowym okresie jego działań — pisze dr. Wacław Tokarz w „Legjonach na polu walki“ — przypominało żywo stosunki roku 1863-go. Ten stan rzeczy uległ pewnej zmianie już w Kielcach dzięki energii intendenty. Dopiero jednak w Szczucinie, gdzie cały Pułk uzbrojono w karabiny Manlichera m. 90, otrzymał on tornistry, mundury zimowe, płaszcze, koce, ciepłą bieliznę, żelazne porcje konserw i t. d.

W okresie pierwszych działań Pułku na terenie Królestwa, w czasie tej trudnej sytuacji wojskowej pod Kielcami, Czarnowem i Brzegami, nad komendą jego zawisł ciężki kryzys natury polityczno-wojskowej, wypływający ze zmiany stosunku czynników decydujących do pierwotnego planu działania Strzelców, do pierwotnej, samodzielnej ich roli na terenie Królestwa. Kryzys ten, który trzeba było rozwiązać doraźnie, zakończył się utworzeniem Naczelnego Komitetu Narodowego i Legjonów (16 sierpnia). Konsekwencję tego faktu ogłosił Piłsudski żołnierzom w swym pamiętnym rozkazie, wydanym w Kielcach w dniu 22-go sierpnia”.

„Żołnierze!“ — głosił Piłsudski.

„Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa — wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez możliwości jednolitego i silnego postępowania.

Koniecznem było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzućcia iskry na proch.

Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny.

Wystąpiliście jako garstka, w Kielcach i pod Brzegami, wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zaslaniając sobą to, co już było wolne od najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi, tak, jak byliśmy dotychczas.

W Krakowie zawiązał się Naczelnny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą austro-węgierskiej monarchji ma wystawić Legjony Polskie dla walki z Rosją. Po porozumieniu się z tajnym Rządem Narodowym w Warszawie, zgłosiłem w swoim

II-go Tadeusz Ruciński, III-go Kazimierz Fabrycy, IV-go Bolesław Roja.

Pułk 3-ci—komendant major Józef Haller von Hallenburg; komendanci bataljonów kapitanowie: I-go Jan Wajss, II-go por, Niedzielski, potem kapitan Hofbauer, III-go Tadeusz Terlecki. IV-go Jan Kozicki.

Przy wymaszerowaniu z Galicji na Węgry stan II-ej Brygady, wraz z przydzielonymi 2 szwadronami kawalerji i 1 dywizjonem artylerji, wynosił około 9.000 ludzi.

Szefem sztabu gen. Komendy Legjonów był kap. W. Zagórski, naczelnym zaś ich wodzem, wyznaczonym przez rząd—względnie dowództwo austriackie, marszałek polny porucznik Durski, czynny oficer austriacki.

Zrazu zamiarem władz wojskowych było wysłanie II Brygady na ćwiczenia do Węgier. Jednakowoż przejście Moskali przez Karpaty i najazd kozaków na Węgry zmienił ów pierwotny plan. Nie na ćwiczenia lecz na wojnę jechała II Brygada. Już 6 października Pułk II otrzymał chrzest bojowy pod Krascfalwą i dnia następnego pod Maramos-Sziget. Oddziały kozackie, zasłaniające odwrót rosyjskiej piechoty, cofają się śpiesznie, mając za sobą Legjony. Dnia 12 października zdobywają one pierwszą placówkę na ziemi galicyjskiej, Rafajłowę. Tak więc młodzi żołnierze spełnili jedno z najtrudniejszych zadań wojskowych, do jakich należy wojna górska. Spełnili je dobrze. Węgry, dzięki Legjonistom, były wolne od napadu Rosjan, przełęcz karpackie południowo-wschodnie znalazły się w rękach II Brygady.

Zbudowała ona wkrótce drogę przez bezdroża pantyrskie, a to celem przemarszu i rozpoczęcia ofensywy na Nadwornę, by odciągnąć jaknajwięcej sił nieprzyjacielskich od doliny Stryja, gdzie Rosjanie powstrzymali natarcie zaczepne dywizji austriackiej generała Hoffmana. Na szczycie przełęczy pantyrskiej, zwanej „Drogą Legjonów“, zatknęto na pamiątkę biały krzyż, na którym wypisano słowa czterowiersza, ułożonego przez legjoniście Adama Szanię:

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż!
Legjony Polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, lasy i wały,
Do Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały”.

* * *

Nie jest rzeczą możliwą w skromnej broszurze podać, choćby w pobieżnem streszczeniu, przegląd wysiłków żołnierskich Legjonów Polskich, ani wyliczyć, w ilu miejscach walczyły. Istnieje już spora literatura legjonowa, mówiąca o działaniach wojskowych poszczególnych brygad, pułków lub oddziałów broni.

Pierwsza Brygada ma swoją historję walk na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku w dziele: „Legjony na polu walki“, ma II Brygada opis swej kampanji karpackiej i bukowinśkiej w książce dr. Żelysława Grotowskiego: „Walki II-giej Brygady Legjonów“, ma dzieło dr. Bertolda Merwina: „Legjony w boju“ i Wiktora Mondalskiego: „Z 3 pułkiem Legjonów Polskich“. Takie talenty literackie, jak Wacław Sieroszewski i Gustaw Daniłowski przedstawiają nam obraz walk Pierwszego Pułku w książce: „Z bojów Brygady Piłsudskiego“, a o jej artylerji wyczerpująco pisze Gustaw Baumfeld w „Artylerji Legjonów Pułk Pierwszy“. Juljusz Kaden Bandrowski tworzy sylwety „Piłsudczyków“, mówi o „Bitwie pod Konarami“, Wiktor Mondalski zaś kreśli historję kawalerzystów w dziełku „Ostojacy“.

Bogatą jest, jak wspomnieliśmy, historja Legjonów. Brak jednakowoż dzieła, któreby wyczerpująco, ze stanowiska politycznego i wojskowego, opracował historję Legjonów Polskich. I ta skromna broszura nie może tej pracy ani w części zastąpić, nie może ukazać ogromu trudu żołnierskiego szarych żołnierzy polskich. Zadanie to bowiem przerasta i siły autora i zakres jego pracy i rozmiary broszury. Cel, wytknięty przez nas, kazał uzasadnić konieczność powstania Legjonów Polskich ze względu interesów narodowych.

Wypadki dziejowe zresztą same najlepiej wykazały ową konieczność.

Legjony poszły w bój przy boku państw centralnych. Nie świadczy to wcale o jakichś ich antypatjach do mocarstw koalicji — z wyjątkiem Rosji. Cały naród polski życzył Francji serdecznie zwycięstwa nad Niemcami, taksamo, jak ta część społeczeństwa, która stanęła za Legjonami, pragnęła klęski Rosji.

Nie z miłości do Austrii obie Brygady krwawiły się bohatersko na polach bitew. Pierwsza zwłaszcza Brygada nie bardzo cieszyła się łaską władz austriackich, albowiem nie kryła swoich celów, a były nimi: Polska i jej wyzwolenie.

Ruch zbrojny na ziemiach naszych się nie udał. Królestwo nie zerwało się do walki czynnej z Moskwą, nie uniemożliwiło jej mobilizacji na terenie ziem polskich, nie wyparło wroga ze swych granic. Przeciwnie: ci, którzy sympatyzowali z narodową demokracją, obrzucali kozaków, idących na front, kwiatami... Ale odgłos marszów Pierwszej Brygady nie pozostał bez echa w Warszawie i w Rosji. Zaraz bowiem w pierwszych dniach wojny naczelny wódz rosyjski, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, wydaje odezwę do Polaków, a przypominając im Grunwald, nawołuje do walki ze wspólnym wrogiem, migając błyszczącym frazesem o odbudowaniu Polski.

Niepowodzenia wojenne Austrii i Niemiec na terenie wschodnio-północnym nie stwarzały odpowiedniej chwili do wy-

suwania jakichś żądań w sprawie polskiej pod adresem Austrii i Niemiec. Całą jesień 1915 roku i zimę trwały zacięte walki, które pozwoliły Rosjanom zająć prawie w zupełności Galicję i toczyć boje o przełęcz karpackie, by przez nie dostać się na kotlinę nad-dunajską. W tych walkach Legioniści odznaczyli się niesłychaną brawurą, męstwem, wzbudzającym podziw. Najtrudniejsze zadania im powierzano. Brygada Piłsudskiego osłaniała odwrót armii austriackiej z pod Dębłina. Brygada Karpacka stanęła jak mur obok Rafajłowy, zamykając Rosjanom drogę do Karpat. „Od początku wojny do 1 stycznia 1915 r. Brygada Piłsudskiego brała udział w trzech wielkich bitwach (Laski, Krzywopłoty, Łowczówek), w 29 bitwach mniejszych i 50 utarczkach”, pisze W. Sieroszewski w dziele „Józef Piłsudski”. Krwawo pracuje też II. Brygada, walcząc na Węgrzech, w Karpatach, pod Nadwórnią, Mołotkowem, pod Pasieczną, Sokołówką, na polach bukowińskich.

Wielka ofenzywa państw centralnych 8 maja 1915-ym roku wywołała nowe, a radosne nadzieje. Wyparcie Moskali z Galicji, odebranie im Lwowa, zdobycie Warszawy i całego Królestwa przez armje: austriacko-niemiecką nadawały sprawie polskiej znamię aktualności. Nie można było przejść do porządku dziennego nad kwestją polską wobec — Legionów Polskich.

„Szaleństwo” Piłsudskiego zaczynało być bardzo mądrem, wielce politycznem i — niewygodnem dla Niemiec, zarówno, jak i dla Rosji...

W ofensywie majowej uczestniczyły obie Brygady. Pierwsza z nich dotarła dnia 30 lipca do Lublina, zatem do jednego z największych miast Królestwa. Około godziny 2-giej popołudniu, po małej utarczce z Czerkiesami, od ulicy Lipowej wjechali pierwsi ułani Beliny, a wkrótce potem przeciągały ulicami miasta oddziały Legionistów różnej broni.

„Ulice, początkowo puste, zaroily się tłumami ciekawych. Miasto przybrało widok uroczysty, świąteczny. Tłumy przyjmowały legionistów wyróżniając się radośnie i przychylnie. Tu i ówdzie posypały się kwiaty, wionęła biała chusteczka, unosiły się kapelusze” — pisała ówczesna „Ziemia Lubelska” z dnia 31 lipca 1915 roku. A w numerze z 2 sierpnia czytamy następujące zdania w artykule wstępnym: „Królestwo wierzyć poczyną, że szare gromady, prowadzone przez genialnego Brygadjera, wydrą wrogowi kraj rodzinny i wzniosą imię polskie na niebotyczne szczyty. Lublin bucha upojną radością swobody”. Dnia 3-go sierpnia 1915 r., o godz. 11-ej przybył do Lublina Komendant Piłsudski, podejmowany w Komendzie Legionów w gmachu b. Banku Państwa.

Rosły szeregi Legionów przez napływ nowych ochotników, a bohaterstwo szarych żołnierzy zdumiewało dowódców armji

ka i wachmistrzów Nowakowskiego i Adamskiego; patrzcie na ten zastęp walecznych żołnierzy, którzy Ojczyźnie w ofierze młode swe życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża. Nieśmiertelną ta szarża 2-go szwadronu staje odtąd godnie obok Samosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu, tak sławnie za Polskę poległych, złotymi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów. Cześć im i sława! Durski, m. p. Marszałek polny porucznik“.

Z dalszych świetnych czynów Legionów zanotować trzeba zwycięstwo pod Kostiuchnówką pod dowództwem Piłsudskiego, a z kroniki legionowej — złączenie wszystkich pułków na jednym odcinku. A pułków tych było już wtedy sześć, podzielonych na 3 brygady. Złączenie dokonało się w październiku 1915 roku w nagrodę za męstwo Legionów.

Po mniejszych zaś bojach wielką sławą obdarzyła Legiony obrona „Polskiej Góry“ na Wołyniu w lipcu 1916. Ta wzniosła się „Reduta Piłsudskiego“, odpierając krwawo liczne ataki Moskala. O tych walkach mówi rozkaz Piłsudskiego z datą 11-go lipca 1916 r.:

„Żołnierze!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji, z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnetem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej—wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni; schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I. Brygady w tych bojach pod K... (ołkami), chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki“.

Jeżeli chodzi o wartość bojową Legionów, to dowodzą jej bardzo liczne rozkazy najwyższych komend austriackich. Dowodziło jej uznanie męstwa szarych żołnierzy przez Niemców. Pewien dowódca pruski, żądając pomocy na swym odcinku, depeszował do dowództwa austriackiego: „Proszę o przysłanie mi jednej dywizji austriackiej, albo kilku bataljonów Legionistów“. Tak wysoko cenił on żołnierzy polskich! Jeden z generałów nie-

مندانتا na ulicy. Obrzucano go kwiatami polnymi, a dzieciaki starały się koniecznie o to, aby kwiaty dotarły do twarzy Piłsudskiego... Na jego widok członkowie N. K. N. i reprezentanci armji państw centralnych szybko i z szacunkiem oddali mu ukłony.

W katedrze wawelskiej Piłsudski zajął miejsce w pobliżu głównego ołtarza. Co wtedy myślał ten człowiek? W chwili ogłoszenia niepodległości Polski, gdy stał nad grobami: Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza?

Po nabożeństwie zaproszeni udali się do sali Magistratu, gdzie się odbywał dalszy ciąg uroczystości. I tu nastąpiło zdziwienie, ani objęte jej programem, ani zbyt miłe dla tych, którzy naprawdę wierzyli w łaskę dwu cesarzy. Oto bowiem przed ukończeniem zebrania garstka oficerów legjonowych chwyciła Piłsudskiego na ręce, podniosła go w górę, podczas kiedy druga część oficerów, dobywszy szabel z pochwy, zaśpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła”... Incydent ten nieco stropił dostojnych zebranych, przeszkodzić mu jednak nie mogli i w dyplomatycznym milczeniu strawili go. A był on niezmiernie interesującym... Mówił bowiem w dniu łaski cesarzów, że Legjony wierzą Piłsudskiemu, który podał się do dymisji. Że on jest dla nich wodzem, którego usłuchają...

W ślad za ogłoszeniem niepodległości Polski pojawiły się dalsze twory państw centralnych, zmierzające do ukazania Polsce jakiegoś surogatu władzy polskiej i pojawiły się nowe żądania — poboru do przyszłej armji polskiej, której zaczątek stanowiły Legjony. Powstaje więc w Warszawie Rada Stanu, później Rada Regencyjna.

Chwilowy konflikt między Piłsudskim a władzami austriackimi zakończył się powrotem Komendanta do szeregów legjonowych. Ale ten konflikt bynajmniej nie zginął. Trwał on w istocie rzeczy, w istocie pojmowania sprawy armii polskiej.

Piłsudski dał wyraz swym zapatrywaniom w tym względzie, skreśliwszy je w memorjale do generała Beselera, gubernatora tej części Królestwa, którą Niemcy okupowali. Postawił twarde warunki wzamian za zgodę na pobór rekruta w Królestwie.

Przejrzawszy cele Niemców, nie chciał im służyć ani dla nich poświęcić krwi polskiej.

W swym rozkazie z 6 sierpnia 1916 r., wydanym w kolonji
Dubniak, powiada:

„Żołnierze! Obecnie stojąc w boju, mamy do ob-
rony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich
walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich bry-
gad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli
jeszcze wychodząc na wojnę — honor żołnierza polskie-
go, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podleg-
a już nigdzie żadnej wątpliwości.

wódcy jak Śmigły, Sosnkowski, Belina, Sikorski stanęli teraz na czele korpusów polskich, by krwią i szablą wyznaczyć granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

A kiedy z dalekiej tułaczki powróciła II. Brygada Karpacza, pobita przez Niemców pod Kaniowem, idąca przez Murman i morzem płynąca aż do Francji, by tu pomścić swą klęskę kaniowską, Legjony Polskie w całości znalazły się w wolnej Ojczyźnie. Dowódcy II. Brygady: Haller, Zieliński i tylu, tylu innych staneli do wspólnej walki o granice Polski.

Doprawdy, pisząc tę „historję Legionów“ i przywołując sobie na pamięć ich dzieje, mam wrażenie, że powtarzam jakąś bajkę. Sliczną bajkę. Jest w niej coś niesłychanie pięknego i dziwnie tajemniczego.

Bo któżby w roku 1914-ym, gdy Kadrowka wyruszała z Krakowa, spodziewał się takiego zakończenia epopei Legjonów Polskich i ich wyprawy? Któżby śmiał marzyć, że Twórca Legjonów zasiądzie w Belwederze jako Naczelnik Niepodległej Polski?

Wiara czyni cuda.

Piłsudski wierzył i dokonał się cud. Krew bohaterów nie poszła na marne. Na żyzną trafiła glebę, z której kwiat Wolności wyrósł.

Skończyła się tułacza dola żołnierza polskiego i skończyło się to, że „ginał on jak niewolnik marny“.

"I najwyższy nie dozwoli Sędzia,
Aby odtąd już na ojców grobie
Nasze dzieci, jak ślepe narzędzia
Uzbrajano na śmierć przeciw sobi!"*)

Naród pokochał historję Legionów Polskich, pokochał tych szarych żołnierzyków, a uwielbia ich Wodza — Piłsudskiego.

Przeszli już oni do legendy — w blaskach sławy, strojni tęczowymi promieniami fantazji, Kochankowie Poezji Polskiej, oddanej im ślepo a miłującej ich bez miary.

Piłsudski powiedział w swej mowie w „Sali Malinowej“:

„Do Belwederu wszedł człowiek, który powracał z Magdeburga i, który znany był tylko z tego, że przewodził I. Brygadzie“.

To właśnie dawało mu prawo pobytu w Belwederze.

Naród, olśniony blaskiem Legionów, nie widział nikogo prócz nich i ich Wodza.

Uczcił ich też tak, jak mógł: Wódza Legjonów uczynił swym Wodzem i Naczelnikiem a jego żołnierzyków — gwardją przybyczną Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

*) Adam Asnyk: „Na pobojuwisku“.



~~~~~



## Z GŁOSÓW PRASY O KSIĄŻKACH FIRMY

DOM WYDAWNICZY FRANCISZEK GŁOWIŃSKI i S-ka  
W LUBLINIE.

„Express Pomorski” № 69 z dnia 22.7.1924:

Politicus. — „WŁADYSŁAW GRABSKI I SANACJA SKARBU POLSKIEGO”. Nakładem firmy Dom Wydawniczy Franciszek Głowiński i S-ka w Lublinie wyszła z druku pod powyższym tytułem obszerna broszura, trafnie obrazująca ten ogrom pracy sanacyjnej, jaką wykonał Władysław Grabski. Autor broszury, kryjący się pod pseudonimem Politicus, doskonale charakteryzuje pośtać Odnowiciela Skarbu polskiego, uwydatniając w całej pełni jej wielkość oraz historyczną doniosłość tytanicznych dzieł naszego premiera i ministra Skarbu. Dziś, gdy oczy całej Polski zwrócone są ku Władysławowi Grabskiemu, broszura Politicusa ze względu na swój temat i ujęcie jest najaktualniejszym wydawnictwem z dziedziny publicystyki i polityki.

„Kurjer Polesia” z dnia 25.7.1924:

Żmir. — JÓZEF PIŁSUDSKI — BUDOWNICZY PRZYSZŁOŚCI”. Wydana pod tym tytułem przez firmę Dom Wydawniczy Franciszek Głowiński i S-ka w Lublinie broszura w popularny sposób kreśli dzieje Komendanta Legionów, b. Naczelnego Wodza i b. Naczelnika Państwa oraz Pierwszego Marszałka Polski, od wczesnego dzieciństwa aż po okres gdy opuściwszy Belweder udał się w zacisze Sulejówka.







06-1-

---

---

**DOM WYDAWNICZY**

---

---

**FRANCISZEK GŁOWIŃSKI I S-KA W LUBLINIE.**

---

---

|                                                                      |              |
|----------------------------------------------------------------------|--------------|
| Politicus. WŁADYSŁAW GRABSKI I SANACJA SKARBU<br>POLSKIEGO . . . . . | 2 zł. — gr.  |
| JÓZEF PIŁSUDSKI W POEZJI. Antologia . . . . .                        | 3 zł. — gr.  |
| Żmir. JÓZEF PIŁSUDSKI—BUDOWNICZY PRZYSZŁOŚCI . . . . .               | 1 zł. 20 gr. |
| Teodor Kaszyński. LEGJONY POLSKIE PIŁSUDSKIEGO . . . . .             | 2 zł. — gr.  |

---

---

Dalsze wydawnictwa w przygotowaniu.